

CO SLYCHAĆ

TYGODNIK, ZAWIERAJACY STRESZCZENIA
KSIĄZEK I ARTYKULÓW, DRUKOWANYCH
W WYDAWNICTWACH BRYTYJSKICH,
AMERYKANSKICH I EWENTUALNIE
INNYCH. WYDAWANY NA PODSTAWIE
EZEWOLENIA DOWODCY POLSKIEGO
KORPUSU W SZKOCJI Z DNIA 20.
WRZESNIA 1940.—



KSIAŻKA O POLAKACH W SZKOCJI PO ANGIELSKU



BY KSAWERY
PRUSZYŃSKI

Prolog: polska Dunkierka—
Znowa w obozach—Dwa na-
rody, które się nie znaly—
Ponownie stali się wojskiem
—Virtuti Militari—Poznawa-
nie sojuszników—Miłość i teo-
logja—Niedzielne rozważania
generala—Na odcinku—Powa-
by mowy angielskiej—Uroki
motoru—Kiedy Szkoci byli w
Polsce—Churchill—Opowia-
danie chorążego. Nowaka o
tem jak burmistrz miasteczka
V. zamienił swój gród w wa-
rownię—W Polsce było inaczej
—Zaprosimy wszystkich.

MINERVA PUBLISHING COMPANY

osła 3/6

w dzisiejszym numerze

AMERYKA PRODUKUJE.... - PRZEMiany
WOJNY - ANGIELSKI SPRZYMIERZENIEC
HITMLERA - NA PACYFIKU - FREE-TOWN,
BAZA ATLANTYCKA - CZOLGI PRZECIWKO
OBOZOM WAROWNYM - DOROBK POLSKIE-
GO RADIA - KRZYZOWKA - HUMOR.

w następnym numerze

ROZBIOR JUGOSLAWII -
ZDOBYCIE FORTU EBEN-EMAEL

w poprzednim numerze

SOWIECKIE ARKTYCZNE LINIE KOMUNIKA-
CYJNE - PLK KNOX - BAWELNA - GDYBYM
BYL PREMIEREM... KRZYZOWKA - GO KU-
PIC - CZYTELNICZY PISZA - ???? -
HUMOR

Co Słychać.

Jedyny polski tygodnik, zawierający streszczenia czasopism i książek brytyjskich, amerykańskich i innych, istniejący od przeszło roku.

Cena numeru 6d. Prenumerata miesięczna 2/- Kwartalna 6/- Zamawiać można: Blairgowrie 15 Allan Street. Wszędzie do nabycia.

Advertising Offices:

THE CARLTON BERRY Co

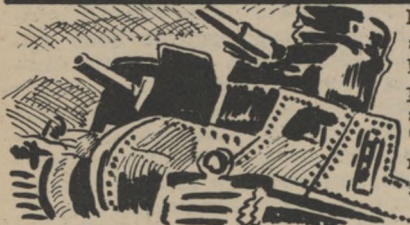
437 Grand Buildings,

Trafalgar Square,

London, W.C. 2.

Phone: ABBey 5108.

AMERYKA PRODUKUJE

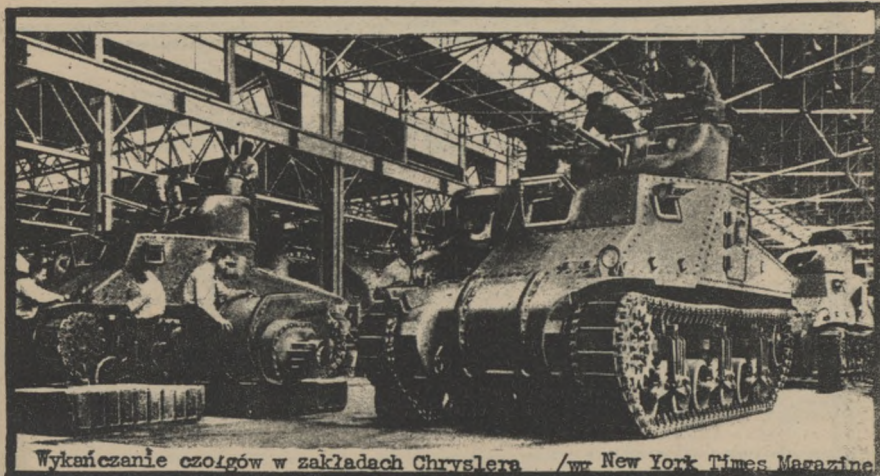


NEW YORK TIME MAGAZINE zamieszcza sprawozdanie swego współpracownika z bytności w zakładach Chrysler, produkujących teraz całą parą dla sił zbrojnych USA i państw objętych "Lease and Lend Bill". Ilustracje naszego streszczenia zaczerpnęliśmy z tego samego pisma. x/

Od wielu lat firma Chrysler przyjmuje corocznie w sierpniu przedstawicieli prasy dla zapoznania ich z nowymi typami samochodów, rzuconych na rynek. W roku bieżącym ta rewia miała nieco inny charakter, bo oglądało się czołgi, wojskowe wozy terenowe, kadłuby bombowców, działa plot. Gdy po sześciu godzinach zwiedzania zaproponowano dziennikarzom oglądnięcie nowych modeli samochodowych, ktoś złośliwie zauważył: "tak, warto oglądnąć ten uboczny produkt zakładu."

Chrysler Corporation ma już zamówień wojskowych na sumę 400 milionów dolarów. Produkcja będzie szła pełną parą koło lutego 1942. Wtedy dziennie fabryka będzie wypuszczała 15 czołgów /obecnie produkuje ich tylko 5/, będzie już u-

x/ NATIONAL DEFENSE PRODUCTION w THE NEW YORK TIME MAGAZINE September 1941. str.33.



Wykańczanie czołgów w zakładach Chryslera /w/ New York Times Magazine

ruchomy montaż kadłubów dla bombowców MARTIN B 26, działa 40 mm Boforsa będą też już wytwarzane. Jednak już dzisiaj Chrysler nastawia się na uruchomienie tej ogromnej wytwórczości. Biura konstrukcyjne i laboratoria pracują w 85 % na cele obrony kraju, przygotowując nowe typy silników; 2000 konny silnik lotniczy i 500 konny silnik czołgowy, chłodzony cieczą. Produkcowanie dział Boforsa wymaga aż 900 maszyn; połowa ich została przeniesiona z działu samochodowego zakładów. Części dla kadłuba bombowca wyrabia się w jedenastu działach. Jest już przygotowana hala montażowa dla tych bombowców w dawnej fabryce Graham Paige; ostatnio montowano tam karoserie Plymouth, składające się z 2500 części. Ale kadłub bombowca będzie montowany aż z 11.500 części! Zakłady Goodyear produkują jego skrzydła, zakłady Hudson urządzenia sterownicze. Zakłady Dodge wypuszczają codziennie 250 samochodów dla wojska; jest to dokładnie połowa ich dziennej produkcji. Na poczet zamówionych przez USA 79,000 samochodów Chrysler dostarczył już 55,000. Na kwotę tę składają się różne typy. Od półtonowych, dwuosobowych wozów dla dowodzenia, aż po półtora tonowe wozy transportowe.

Przedmiotem dumy zarządu zakładów Chrysler jest nowy wytwórnia czołgów. Wznosi się ona na miejscu, gdzie rok temu rosło zboże. Trzeba było tam zainstalować 9000 większych maszyn, nie licząc drobniejszych urządzeń. Produkcja zamówionego już typu czołga średniego M-3 wzrasta z każdym niemal dniem. Równocześnie biura techniczne i fabrykacyjne przygotowują produkcję nowego typu, dzięki czemu po dokonieniu dostawy zamówionej już partii, wytwórnia będzie mogła przystąpić od razu do budowy ulepszanego modelu.



LUCIEN SAMMETT
ma zawsze coś ciekawego do
opowiedzenia

L'AUBERGE de FRANCE

Telefon: WHitehall 7361

NAPRZECIWI LONDON PAVILION

PICCADILLY CIRCUS, W.I.

OBIADY (PRZY DŹWIE) 4/6
(KACH MUZYKI)

CODZIEN TANCUJĄCE
HERBATKI
4-6

ORKIESTRA
RAY
GENARDS

CO WIECZÓR DANCING
PODCZAS KOLACJI
7 12

a to dzięki wynalazkom nowego sprzętu i nowych metod walki i zmieniających się wskutek tego, natury i charakteru społeczeństw, jako wynik przemian wojennych.

Twierdzenie czy powiedzenie, że wojny są koniecznością jest dowodem ignorancji lub zafobania. Jeśli wojnę prowadzoną przy użyciu maczugi kamiennej nazwiemy WOJNA "A", a wojnę z użyciem łuków i strzał WOJNA "B", zaś wojnę prowadzoną przy użyciu broni palnej - WOJNA "C", to znajdujemy, że WOJNA "B" znosi WOJNE "A" - a WOJNA "C" pokonuje WOJNE "B"; wraz z przemianami wojen zmienia się struktura społeczności, co uważa za objaw naturalny.

Nauka historii jest ciągle w swoim wieku dziecięcym, a dzieje preparowane są w ten sposób, by wychować użytecznych obywateli danego kraju. Jeśli jednak zadamy sobie trud dojścia do źródeł to odkrywamy, że w całej historii, oprócz zatargów lokalnych, mało znajdziemy wojen prowadzonych przy użyciu jednakowych sił i środków przez obie strony. Prawem ogólnym jest tylko to, że WOJNA "G" jest prekursorem wojny "H", zaś wojna "H" umożliwia powstanie wojny "I", dzięki nierozłącznym zmianom struktury społecznej. Albowiem niezdiscyplinowany "bohater" zwyciężony zostanie przez wyszkolonych i zdyscyplinowanych żołnierzy, wóz bojowy złamał taktykę zwartych czworoboków, kawaleria zmiotła z ziemi wozy bojowe, a Mongołowie masakrami /pierwowzór wojny totalnej-Red./ podbili narody od Karakorum do Śląska, rycerskie cnoty Arabów pokonał Mahomet, prowadząc wojnę pozycyjną przez okopanie się w Medynie.

Przykłady te możemy dowolnie rozszerzać rozważając historie wojen; jednak wybijają się następujące etapy: proch, artyleria, broń powtarzalna, okręt stalowy, karabin maszynowy. Każdy etap zmieniał problemy wojny, a szczególnie zmieniał następne przygotowania wojenne, zmieniał bowiem zasady taktyki i zasady wyszkolenia wojskowego.

Studiując historię odkrywamy, im bliżej naszych czasów, tym bardziej były te zmiany fundamentalne, wprost rewolucyjne.



Obecnie zmiany te następują tak szybko, że strategia i taktyka wojny w 1942 roku, napewno będzie krąjcowo różna od zasad na których wykształcili się nasi generałowie. Innym bowiem przyczynom odpowiadają inne skutki.

Zróbmy przegląd bardziej zasadniczych okresów tych przemian wojny. By wykazać główne zmiany wystarczy cofnąć się do roku 1900. Czołowe miejsce w nowowprowadzonych środkach przypada czołgowi i samolotowi, dwóm najstarszym marzeniom ludzkości, wynalazkom zbiorowym, do udoskonalenia których, przyczyniły się wysiłki setek tysięcy mózgow, mimo, że za wynalazców podaje się określonych ludzi. Uważam jednak, że trudno mówić o wynalazcy państwa, pola uprawnego czy muzyki, a podobnie ma się z czołgiem i samolotem. Historia wynalazczości rozpoczyna się jednak od pewnego punktu początkowego, od sprzeczki o pierwszeństwo. Rzeczywistość to setki doświadczeń stopniowo wprowadzane do praktycznego użytku, zaś wynalazca to człowiek z wyobraźnią, który przywiązuje sobie dotychczasowe wyniki, i kieruje pracą ludzi udoskonalających pomysły.

Idea czołga, pomysł nacierania pod osłoną jest tak stary, jak miasta warowne. Idea latania datuje się zaś od legendy o Dedalu.

W problemie czołga największą trudność przedstawiało zagadnienie przeniesienia odpowiednio ciężkiej osłony ponad bagnami, rowami i trudnym terenem; w problemie samolotu natomiast zbudowanie odpowiednio lekkiej maszyny i odpowiednio sprawnego silnika do uniesienia jej. Poprzez dokonanie setek tysięcy drobnych ulepszeń w metalurgii i mechanice, nie mających nic wspólnego z zasadami lotu ptaka i posuwania się żółwia, rozwiązano obojga zagadnienia. I w początku dwudziestego wieku wolno poruszał się po ziemi stalowy potwór, w powietrzu zaś szybował samolot.

"Odkrycie" czołga umożliwiły prace nad ulepszeniem traktora do celów uprawy roli. Traktor gąsienicowy, wynalazek B.J. Diplocka umożliwiający przewożenie ciężarów po miękkim



gruncie, rozwiązał zagadnienie przewożenia ciężarów bez dróg, które zastąpiła gąsienica.

I tutaj wyłania się konieczność wytworzenia nowego rodzaju ludzi wiedzy. Potrzebujemy poprostu ludzi zdolnych do przewidywania. Potrzebne jest Ministerstwo Planowania, z zadaniem systematycznego śledzenia i obmyślania do czego mogą nadawać się nowe wynalazki. Nie można kwestii tej pozostawić amatorom, chociaż właśnie amator przewidział korzyści zastosowania gąsienicy do celów wojny. W roku 1903. na łamach STRAND MAGAZINE wydrukowano zdanie, że gąsienica uwalnia wojnę od zależności od dróg i kolei i umożliwia akcję, na morskiej taktyce opartych, lądowych krążowników. Pomysł ten /autorem jego był H.G.Wells/pchnął wiedzę wojskową na nowe drogi.

W roku 1908. obalony został stary podział na strony walczące i niewalczące w narodach przez wprowadzenie samolotu, a wojna przeniosła się również w trzeci wymiar. Nie doszło to tylko do mózgów starych autorytetów wojskowych i morskich, wyszkolonych w myśl zasady "nie myśleć dlaczego - robić i umierać".

Oprócz tych dwu, rewolucyjnych wprost przemian wojny, działy jeszcze inne. Najważniejsze jest upowszechnienie wykształcenia i uświadomienia politycznego w całej masie walczącej ludności. Dotychczasowe wojny miały wspólną cechę: wszczynane i prowadzone były przez ograniczoną warstwę klas rządzących, znającą powody i przebieg zatargu. Reszta, masy walczące, wykonywała rozkazy mechanicznie za regularny żołd, żywy i możliwość przypadkowych grabieży.

Postęp ekonomiczny i wykształcenie rozszerzyły wojnę na cały naród, który zna cele wojny i musi brać w niej udział tak cieleśnie jak i duchowo. Masowa propaganda dąży do utrzymania ducha i solidarności własnego narodu, a zdeorganizowania i zdemoralizowania nieprzyjaciela. A znaczenie jej równe jest znaczeniu produkcji samolotów i czołgów. Obecnie walczą narody bardziej dojrzałe, o wyższej granicy wieku, a zagadnienia wojny są dyskutowane, czyta i słucha się o niej. I nawet w najniższych warstwach społecznych słyszemy pytania: "Jakie są nasze cele wojenne? Dlaczego robimy te rzeczy? Co zmusiło nas do wykonywania tych czynów? W jaki sposób możemy skończyć raz na zawsze z tego rodzaju zaburzeniami?"

A nadchodzący okres historii, okres współrozumienia i uświadomienia ludzkości zmusza do usunięcia tych pielęgnowanych tradycji nacjonalistycznych. Musimy głęboko strzec

się przed czołowymi przedstawicielami militarystami, przy pomocy których wojna "Y" walczy, by zabezpieczyć się od końcowej przemiany, szturm niszczącego krytycznego myślenia.

Przodujące stanowisko w tradycji wojennej zajmuje "Legenda Bohatera", a siła jej równa jest sile floty czy lotnictwa. Kamieniem węgielnym jest powiedzenie: "On wie o co chodzi. Wierz mi. Przestań myśleć, cóż możesz bowiem wiedzieć szary człowieku? Czyń dokładnie co On rozkazuje". Jakim zerem okazaliby się zebrani na jednej płaszczyźnie przywódcy-bohaterzy, to przechodzi marzenia największych satyryków. Zgrzybiący Pétain, drżący stary Hindenburg, szalony Adolf w historii swego krzyku, Franco, czy nawet mierny stary Kaiser, bóg wojny 1914 roku, którego śmierć przeszła niespostrzeżenie.

Drugie miejsce po "Legendzie Bohatera" zajmuje "Kłamstwo". Kłamstwo, szerzone dla naszego własnego dobra, popędzające nas do walki w imię przesadzonego patriotyzmu, wyższości naszej "rasy", czy religii jedynej, czy też lojalności jak często podkreślanej.

Tej zbiorowej propagandzie musimy przeciwstawić podwaliny myśli i wiedzy "Walki Ostatecznej". Wzdłuż całego świata, w ksiązkach, prasie, radio, kinie i umysłach dominuje wojna - dopóki nie zostanie ostatecznie zwyciężoną przez wzajemną tolerancję federacyjnej ludzkiej jedności. Jednak nie będzie to jeszcze końcem wojen. Będzie to tylko kulminacyjna przemiana. Ludzie, ci, którzy przetrwają będą bardziej agresywni, bardziej przygotowani do wojny, bardziej zawzięci w natrętności i próżności. Zaczną budować świat na osiągalnej wiedzy, jako kluczu władzy, a ignorancję zniszczą jako szkodnictwo, bardziej niebezpieczne dla ludzkości niż zaułki wielkich miast.

Ludzie z epoki "Wojny Ostatecznej" wykorzystają ukryte bogactwa naszej planety i tajemnice materii. Będą panować i użytkować morza, usuną nieużytki, wytrzebią stepy i dżungle, a powierzchnię ziemi zamienią w pełne radości ogrody. Wyciągają nowe możliwości ze swego życia, żyć będą dłużej i dojrzałej, wzmogą sztukę i piękno - i jeśli uda się im opanować tę ostatnią przemianę wojenną - świat zacznie zbliżać się do doskonałości. I nie są to złudne marzenia, czy idealizm, ludzkość musi opanować i wykonać te zadania - jeśli nie chce wogóle zniknąć z powierzchni ziemi.

Pójście pod prąd czasu to śmierć, nie można żyć na uboczu i czekać lepszych czasów. Wojna obecna nie dopuści do tego.

W wojnie tej, jak i w poprzednich niema innej drogi wyjścia, jak zwyciężyć lub być zwyciężonym, wojny mają bowiem to do siebie, że nie byłoby ich gdyby wynik końcowy był zgóry przesądzony.

Człowiek - jednostka może zginąć w tej wojnie, jak zginęło wiele wielkich i przodujących postaci i klas w przeszłości. Panowały i upadły. Niemamy gwarancji przeżycia tej ostatecznej przemiany wojny. Jednak człowiek jest zdolny do tego, jak o tym świadczy cała jego przeszłość.

x
x
x

Tyle Wells. Ale rzeczywistość jest jeszcze ciągle daleka od marzeń wielkiego wizjonera. Ciągle jeszcze musimy patrzeć na świat nie jak na obszar sielankowego współżycia wszystkich ludzi, ale jak na miejsce twardego ścierania się różnych, sprzecznych i nieraz wręcz wykluczających się aspiracji i interesów. I dlatego zanim będziemy przygotowywać przyszłe życie jako wolni obywatele planety naszej, przedtem trzeba będzie ucementować własny, swobodny i nie zagrożony brutalną ekspansją sąsiadów rozwój na własnych ziemiach. /Red./

ANGIELSKI SPRZYMIERZENIEC HIMLERA

Pod tym, nieco sensacyjnym tytułem, drukuje popularny miesięcznik MEN ONLY felieton o tajemniczym Angliku, który z przekonania stał się współpracownikiem szefa Gestapo i ruchu hitlerowskiego. Trudno doćwic ile w tym jest prawdy, ale felieton wart jest streszczenia. Jest ciekawy i niepowszedni. x/



Wkrótce po utworzeniu GESTAPO, organizator hitlerowskiej Ochrony uznał, że już może rozszerzyć swą działalność na zewnątrz. Rezultaty osiągnięte w samej Rzeszy były istotnie "znakomite". Tak więc z początkiem 1932. narodziła się myśl zasiania niepokoju i intryg w państwach europejskich i amerykańskich, w północnej Afryce, Indiach i na Dalekim Wschodzie, w Australii i Unii Pół-Afrykańskiej. Rezultaty tej działalności znamy dzisiaj, niestety, zbyt dobrze. Ale mało wie się o tym, że człowiek który szczególnie przyczynił się do ich osiągnięcia, był Anglikiem.

x/ HIMMLER'S ENGLISH ALLY by MICHAEL de HAVILLANDE w "MEN ONLY", November 1941.

"Mr Cosmo" - nazwijmy go tak, bo przecież nazwiska nie można ujawniać, był sprawcą wyjścia Gestapo na szeroki świat. Tym, który ponosi odpowiedzialność za rozdarcie Czechosłowacji i zagrabienie Polski. "Mr Cosmo", brał udział w poprzedniej wojnie i wyniósł z niej, oprócz brytyjskich odznaczeń za waleczność, ducha niepokoju. Przyczyniły się do tego i miesiące w okopach i niewola niemiecka. Był młody, nie więcej niż dwadzieścia jeden lat, gdy, studiując po zakończeniu wojny na Uniwersytecie w Heidelbergu, zetknął się tam po raz pierwszy z Rolfem Zimmermannem, który niebawem miał się stać zaufanym Führera. Kilka lat później koledzy uniwersyteccy spotkali się ponownie. Zimmermann był już wtedy zagorzałym wyznawcą Hitlera i nawrócił na nową wiarę swego brytyjskiego towarzysza. "Cosmo" uwierzył również, przegryzł się przez teorię nowego ruchu i został jego fanatycznym, namiętnym zwolennikiem.

Narodowy socjalizm wchłonął szybko nowego adepta. W Dreźnie poznał Ernesta Roehma, który przedstawił go samemu Führerowi. Mistrz kłamstwa, Goebbels ocenił w lot jego zdolności i bez wahania skierował go do pracy w Gestapo, której kierownictwo w tym właśnie czasie obejmował Himmler. Anglik pracował przez dwa lata z uporem, zawzięcie, z zapakem neofity. Nie robił tego dla kariery. W przeciwieństwie do Ribbentropa i tylu innych, patrzył na świat jasno, oceniał należycie Europę, nie dał się zaślepić niemieckim wyobrażeniem. W 1931. był w Czechach. Tam zetknął się z mniejszością niemiecką i pomagał wydatnie Henleinowi i Frankowi. W uznaniu zasług sam Hitler przyjął go do partii. "Cosmo" wkrótce zaszedł wysoko w hierarchii partyjnej. Osiadł na stałe w Pradze jako docent uniwersytetu niemieckiego. Będąc wykładowcą w Akademii Wojskowej łatwo wszedł w styczność z oficerami armii czeskiej i w prywatnych rozmowach nakłaniał słuchaczy do przyjęcia jego poglądów. Zawsze gotów do spędzenia czasu w piwiarni, stał się popularny i informacje jego, przesyłane do Berlina, rosły stale. W armii czechosłowackiej pełno było różnych narodowości. Sprytnie prowadzona pomiędzy nimi propaganda łatwo mogła doprowadzić do osłabienia spójności samego wojska i kraju. Hitler ocenił to w lot, Cosmo wzmógł swą agitację. Gdy dochodziło do krytycznych momentów uprzedzał Henleina, kiedy ma się znaleźć w stolicy.

Partia narodowo-socjalistyczna uznawała idealistyczne podobieństwo Anglika. Inaczej niż Joyce, inaczej niż Quisling, Cosmo nie chciał robić kariery. Władza nie miała dla niego uroku. Pracował bezustannie, z przekonania dla hitleryzmu, chociaż widział jego wewnętrzny rozkład. Przyjaźnił się z Roehmem, zastrzelonym potem na rozkaz Hitlera. Nienawidził Hessa za jego pozorną uczciwość i rzetelność. Nie-

cierpiał Goebbelsa, który ustawicznie starał się go przekupić. Współpracował długi czas z gen. Fritschem, rywalem Goeringa na terenie Reichswehry, i widział upadek tego generała. Z nieznanых przyczyn nie przyjął obywatelstwa niemieckiego. Co się z nim obecnie dzieje, tego nikt nie wie. Może kona w katuszach Dachau lub innego obozu koncentracyjnego. Może pędzi beztróskie życie oficera Reichswehry, Kto to wie ?

NA PACYFIKU

Chmury zbierają się na Wschodzie. Burza ze Wschodu Europy przenosi się coraz bardziej na Bliski Wschód, a równocześnie nad Oceanem Spokojnym pojawia się coraz wyraźniej groźba japońskiej napaści. W streszczanym przez nas artykule, zaczerpniętym z poważnego tygodnika londyńskiego THE NEW STATESMAN & NATION autor próbuje przewidzieć przypuszczalny rozwój wypadków.

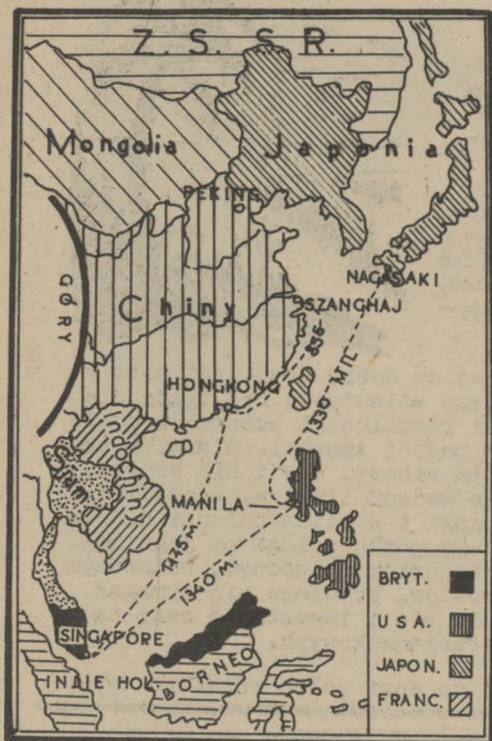


/Z.J./ Na Dalekim Wschodzie Japonia pobrzkuje szablą. Jest to tem groźniejsze, że Sowiety są zaangażowane w wojnie. Dotychczas Japonia nie odważała się na ruszenie się ku Północy, Południowi czy nawet na większe koncentracje wojsk w Chinach. Teraz Niemcy są u wrót Moskwy i prą w głąb Ukrainy i basenów Donu i Wołgi, dla Japonii otwierają się możliwości spełnienia dążeń /jakie one są- wykazała wojna w Chinach/.

Jest kilka możliwych posunięć; rozważmy ich szanse i niebezpieczeństwa. Inwazji japońskiej na terytorium sowieckie przeciwstawiłaby się armia sowiecka Dalekiego Wschodu oraz w nieokreślonym zakresie kontrakcja bloku anglo-amerykańskiego i działania armii chińskiej na tyłach. Jest możliwość, że niektóre jednostki armii sowieckiej Dalekiego Wschodu zostały przesunięte na zachód, pozostałe jednak będą stawiać czoło wrogowi. Przytem kluczowe pozycje są silnie ufortyfikowane, a czerwone bomby i torpedy będą zagrażać transportom i miastom japońskim. Zima syberyjska, która nadchodzi pozwoliłaby na akcję w większym stylu jedynie w ciągu najbliższych tygodni. Ze strony Japonii 1/2 miliona żołnierza byłoby minimum dla tego posunięcia wątpliwego, któreby kosztowało duże straty w ludziach i sprzęcie a u niemożliwiłoby utrzymanie pozycji w Chinach i na południu

niezależnie od wyniku wojny na innych frontach świata.

Uderzeniu Japonii przez Siam na Singapore przeciwstawiłyby się natychmiast siły zbrojne W. Brytanii i Dominiiów na Malajach, brytyjsko-indyjska armia, połączona siła flot brytyjskiej, dominialnej, holenderskiej z nieokreślonym bliżej poparciem floty amerykańskiej oraz kontratak armii chińskich i możliwe działania czerwonej floty podwodnej z Władystoku. Taka akcja Japonii wydaje się najryzykowniejszą; musiałoby w niej być zaangażowane około 1/4 miliona ludzi, całe siły powietrzne i morskie tego kraju. Sprzymierzone lotnictwo jest zapewne silniejsze od japońskiego, natomiast flota pozostaje w tyle. Przy unikaniu bitew groźne jest dla stron obu utrudnianie transportów na oceanach Spokojnym i Indyjskim. Minimalna pomoc Stanów Zjednoczonych postawiłaby w niebezpiecznym położeniu 1 1/2 milionową armię japońską na lądzie.



Ryzykowanie każdego z wyżej wymienionych posunięć na Północy czy na Południu dawałoby Japonii nie tyle zdobycze terytorjalne ile ważny głos przy nowym podziale świata z punktu widzenia zwycięstwa Osi. Od Moskwy zależy utrzymanie silnej armii na Dalekim Wschodzie szachującej posunięcia. Niemcy liczą również na taki podział sił sowieckich.

Rozważywszy powyższe fakty dochodzimy do wniosku, pomijając sygnalizowane ruchy wojsk, iż możliwa kolejność napaści japońskiej przedstawiałaby się następująco : 1/ Chiny, 2/ uderzenie na terytorium sowieckie na północy, 3/ zaatakowanie Siamu i Malaii. Nie dziwią więc ponawiane próby wojskowej i dyplomatycznej interwencji w sprawie drogi burmańskiej i zacieś-

nienia blokady Chin przy próbach zniesienia embargo. Japonia ma zapasy materiałów wojennych, których jednak w razie przeciągania się zbrojnego konfliktu, mogłoby jej zbraknąć. Sprzymierzeni mogą ją bowiem odciąć od wszelkich źródeł dostaw.

Brytyjska polityka zagraniczna na Dalekim Wschodzie jest dzisiaj jasna ale może być skuteczna tylko w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi. Czy Ameryka zdaje sobie sprawę z wielkiej wagi szybkości działania w razie jakiegokolwiek zagrożenia? Klucz zagadnienia Dalekiego Wschodu leży w Waszyngtonie.

FREETOWN·BAZA·MORSKA

W nr 41 omawialiśmy znaczenie i położenie Dakaru, francuskiego portu atlantyckiego, który stanowił przedmiot nieudanej okupacji przez wojska gen. de Gaulle. W serii artykułów o atlantyckich bazach morskich streszczamy dzisiaj wg pisma THE TRIDENT uwagi Fr. Longwortha o Freetown.^{x/} Wobec pojawiających się w radio neutralnych państw pogłosek o zamierzonym oddaniu baz zachodnio-afrykańskich na garnizony dla wojska amerykańskich, artykuł zainteresuje - mamy nadzieję - Czytelników.



Niemcy uchwycili zdaje się już na dobre francuski port w Dakarze. Mają w ten sposób bazę atlantycką nie tylko dla atakowania imperialnych linii komunikacji oceanicznej, ale i dla ewentualnego wypadu na podbój Ameryki. Dla W. Brytanii nie jest to przyjemny stan rzeczy, ale i nie groźny. Około 800 km dalej na południe wzdłuż linii wybrzeża leży bowiem najlepszy port afrykański i stolica kolonii Sierra Leone, - Freetown. Przewaga tego portu polega na jego naturalnych walorach. Dakar był portem sztucznym, budowanym z wielkim nakładem prac i kosztów, Freetown nie wymagał ani pogłębiania ani wkopywania się; inwestycje szły na budowę nabrzeży i urządzeń przeładunkowych.

W czasach przedwojennych był to port pełen wszelkich pro-

^{x/}FREETOWN, OUR WEST AFRICAN BASE by FRANK LONGWORTH, THE TRIDENT Vol.13, Nr 51.

duktów afrykańskich od drewna i olejów roślinnych zaczynając aż po złoto i diamenty. Wywóz orzechów palmowych wyrażał się sumą pół miliona funtów szterlingów rocznie a cały obrót portu wynosił 4.000.000 funtów z czego na przywóz wypadało 1.500.000 a reszta na wywóz.

Kolonia Sierra Leone ma obecnie ok. 100.000 mieszkańców z czego 3/5 mieszka w stolicy. Powstanie Freetown owiane jest osiemnastowiecznym romantyzmem z jakim w krajach anglosaskich zwalczano niewolnictwo.

W 1787. w W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych powstawał silny ruch antyniewolniczy. A właśnie zachodnia Afryka dostarczała głównie żywego towaru. Setki murzynów, którzy zdołali zbiec od swych panów przedostało się do Anglii. W parlamencie londyńskim domagali się zniesienia niewolnictwa W. WILBERFORCE, a Zachariasz MACAULAY /ojciec sławnego historyka/ wydawał osobne pismo poświęcone tej kwestii. Kiedy wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych zakończona została w 1788., nowy rząd USA postanowił tym murzynom, którzy brali udział w walkach, przywrócić wolność. Ale nie było co robić z nowymi obywatelami. Wtedy to obaj działacze angielscy z pomocą amerykańskiego lekarza dr H. SMEATHMANA, który spędził długi czas w zachodniej Afryce, postanowili założyć tam kolonię dla wolnych murzynów. Miejscowy karyk ZEMBANA zgodził się na odsprzedaż utworzonej umyślnie Sierra Leone Company

sporego kawałka ziemi, na którym powstał port Freetown. Rok po nabyciu terenu zawinął pierwszy okręt z murzynami. Przybyło ich z Ameryki 400 pod opieką 60 Europejczyków. Wkrótce potem przyjechała następna partia 1.100 ludzi. Dla socjologów próba osadnictwa jest niewątpliwym sukcesem, ale skutki dla białych ludzi były opłakane. Zabójczy klimat, plaga moskitów, malaria, fatalne warunki sanitarne



spowodowały, że Freetown wkrótce zdobył przydomek "grobu białego człowieka". Popularne jest powiedzenie, że Sierra Leone ma zawsze dwóch gubernatorów: jeden właśnie ląduje w Londynie a drugi jest już w drodze do kolonii! W ciągu dwudziestu dwóch lat zmieniło się bowiem siedemnaście gubernatorów. Ale te czasy należą już do przeszłości. W drugiej połowie XIX. wieku nauka pokonała przyrodę, wybudowano urządzenia sanitarne, zapewniono miastu dopływ świeżej, zdrowej wody, a kolonia oddana przez Spółkę administracji rządowej rozszerzyła się nabywając nowe tereny od miejscowych władców krajowców. Po wojnie światowej rozrost kraju i portu szedł już szybko. Połączono Freetown koleją żelazną, rozbudowano port i jego urządzenia magazynowe i przeładunkowe, powstały domy handlowe, banki, biura i urzędy. Przybyli konsulowie różnych państw. Każdy okręt, który płynie wzdłuż wybrzeży Afryki Zachodniej zawija do Freetown aby wyładować czy zabrać ładunek, lub bunkier. Największe statki oceaniczne mogą przybijać do nabrzeży a sam port, ochroniony od burz górami /nazwa kraju Sierra Leone pochodzi od kształtu tych gór/, przypominających lwa/ może zmieścić wiele okrętów. Na brzegu jest silna stacja radiowa, zapewniająca połączenie z Ameryką i W. Brytanią.

Freetown leży mniej więcej w połowie drogi między Londynem a Capetown i jest portem afrykańskim najbliższym wysuniętym ku Ameryce południowej. Do Brazylii jest tylko kilka godzin samolotem a do Dakaru - godzina. To też zarówno flota brytyjska jak i R.A.F. wykorzystuje port jako bazę dla swych patrolów.

POLSKA WALCZĄCA

Tygodnik centralny Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii.

Stale działają: Z życia obozów, Z prasy żołnierskiej, Szkic sytuacyjny, Wojna na morzu, Zestawienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa polskiego w W. Brytanii, Przegląd polityczny, felieton W. Budzińskiego: "Bez black-outu", felieton: "O Anglii i Anglikach".

Artykuły pisarzy wojskowych i cywilnych—Liczne wspomnienia z kampanji wrześniowej, norweskiej i francuskiej. Korespondencje o życiu i działalności wszystkich broni wszystkich formacji polskich (Bliski Wschód, Kanada, Z.S.R.R.). Bogaty dział ilustracyjny i fotograficzny.

Cena numeru 2 piasy. Prenumerata miesięczna z przysyłką pocztową 1 sh., kwartalna 3 sh.

Zadać we wszystkich kioskach z wydawnictwami polskimi.

CZOŁGI • PRZECIWKO • OBOZOM • WAROWNYM



Już dwa lata wojny minęły. Szereg kampanii stanowi już zamknięte karty historii wojen, które dopiero po jakimś czasie zostaną gruntownie naświetlone. Ale pomimo tego, że pewne cechy nowoczesnej wojny już się wyraźnie zaznaczyły /dominujące znaczenie lotnictwa i broni pancernej, drugorzędna rola stałych umocnień itp./ podzielone są zdania co do tego czy wojna wykazała, że dobrze zmontowanego i przygotowanego uderzenia nowoczesnie wyposażonej armii nie zdoła nic powstrzymać, czy też, jak np. twierdzi kpt. Liddell Hart, znany brytyjski ekspert wojskowy, przeciwnie, wojna wykazała, że potężne umocnienia stałe są nadal nie do zdobycia

natarciem frontalnym i wskutek tego dobra obrona, dostatecznie przygotowana i zaopatrzona, zahamuje każdego przeciwnika. Streszczamy poniżej artykuł, który zamieścił jeden z francuskich dzienników, wychodzących we Francji nieokupowanej, na temat dotychczasowych wyników kampanii sowieckiej. Oczywiście gruntownego naświetlenia zagadnienia nie można szukać gdzieś indziej niż w ściśle fachowej prasie wojskowej. Ale uwagi Francuza, który jest poniekąd obiektywnym widzem, mogą być dla nas interesujące.

Wojna niemiecko-sowiecka dostarczyła nowych elementów do rozważania wyższości uderzenia nad obroną czy odwrotnie. Bitwa o Moskwę toczy się, trudno jednak przewidzieć jaki będzie jej wynik. Niepodobna też stosować do tej bitwy analogii z oblężenia Odessy czy obrony Leningradu, bo warunki tak naturalne jak i sztuczne tych miast są całkiem inne. W przeciwieństwie do Moskwy są one naturalnymi umocnieniami, opierając się o morza względnie o pas jezior, a ponadto od wielu lat były systematycznie umacniane. Moskwa nie była nigdy twierdzą i dopiero po dwóch miesiącach wojny z Niemcami rząd sowiecki zaczął wzywać ludność stolicy do podjęcia jej obrony. Czy na przygotowanie planowej obrony nie było zapóźno, to okaże dopiero przyszłość.

LES DIVISIONS BLINDEES CONTRE LES MODERNES "CAMPS RESTRANCHES" par JACQUES DARCY

Przypomnijmy sobie przebieg walk o Leningrad i Odessę : w połowie sierpnia wojska niemiecko-rumuńskie podeszły do rejonu Odessy i osiągnęły Morze Czarne na wschód od tego portu, w Mikołajewsku. Z chwilą upadku Mikołajewska Odessa straciła łączność z wojskami lądowymi Sowietów, otoczenie było zupełne. W pierwszej dekadzie września armie generała Leeba zagrożiły Leningradowi od południa w rejonie Peterhofu i Gatchyny. Powodzenie uderzenia ku północnemu wschodowi pozwoliło Niemcom uchwycić rzekę Nową i Schlüsselburg /nad jeziorem Ładoga/. Obrońcy stracili łączność z wojskami własnymi, działającymi w przesmyku Karelskim. Wprawdzie zdecydowane kontrataki zapewniły im utrzymanie połączenia z gros armii sowieckich, na wschód od jeziora Ilmen, ale pierścieniem niemiecki zaciska się i lada dzień te linie komunikacyjne mogą prysnąć. Położenie staje się więc podobne do losu Odessy. Niemcy łagodzą nacisk na obleżone miasta, aby nie mieć zbyt wielu strat, nieuniknionych przy próbie ostatecznego szturm, ale równocześnie prę naprzód i front oddala się od tych reduct. Przed zagrożeniem rysują się dwie perspektywy : albo kapitulacja po wystrzeleniu ostatniego pocisku i zjedzeniu ostatniej puszki konserw, albo zdobycie miasta przez wroga. Wobec cofania się reszty sił sowieckich, możliwość nadejścia odsieczny maleje.

Przedwojenne koncepcje obrony sprowadzały się do oparcia się o przesłody naturalne, wsparte umocnieniami sztucznymi. Wojna obecna wykazała złudność takich założeń. Rzeki forsowano bez zbytnej trudności, lasy w Polsce, Ardenach czy Rosji okazały się możliwe do zdobycia, góry Jugosławii, Grecji czy przedtem jeszcze Norwegii nie oparły się nacierającemu przeciwnikowi. Stałe fortyfikacje francuskie i belgijskie nie zdały egzaminu. X/ Linia Stalina została przebita w paru miejscach po kilku dniach walki. Słabość tych wszystkich umocnień naturalnych i sztucznych leży w ich rozległości. Siła ognia nader ruchliwej artylerii zmotoryzowanej, szybkość koncentracji dużych grup uderzeniowych powodują, że - zgodnie z napoleońską doktryną, nacierający może mieć zawsze zdecydowaną przewagę w wybranym przez siebie miejscu. Obrońca musi być silniejszy na całej linii obrony, atakujący tylko w jednym, forsowa-

DZIENNIK ŻOŁNIERZA

ADRES: G.P.O. Perth

P / 90.

Przebieg: 67. września 40

WYCHODZI CODZIEM, Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIAT

x/ Co do tego twierdzenia autora nasuwają się zastrzeżenia: poważne umocnienia były znaczną przeszkodą i co charakterystyczne ; Niemcy nie próbowali nawet /z nielicznymi wyjątkami/ ich zdobywania /Red./

nym przez się miejscu. A przekamanie się przez umocnienia w jednym tylko punkcie powoduje, że czołowe elementy napa-
stnika wchodzi odrazu w nieoskonięte ugrupowania tyżowe
obrońcy i paraliżują je łatwo.

Wyobraźmy sobie jednak system obrony złożony nie z jed-
nej lecz i kilku linii umocnień i to przygotowanych do o-
brony przed uderzeniem z każdej strony, zaopatrzonej w do-
stateczne zapasy amunicji i wyżywienia i wsparty odpowied-
nie silnymi wojskami szybkimi. Wtedy przekamanie którejś
linii nie oznacza bynajmniej sforsowania całości ale tyl-
ko przeniesienie walki na inną linię. Nie dojdzie w takim
systemie nigdy do zaskoczenia obrońców od tyłu. Jest to
podstawa Weygandowskiego planu oparcia się elementem pan-
cernym niemieckim przez formowania niezależnych od siebie
punktów oporu. Ale takie punkty oporu, formowane ad hoc,
w polu, nie mają wielkich szans powstrzymania naporu czoł-
gów. Jeśli natomiast zamiast obrońców prowizorycznie kopanych row-
ów strzeleckich będą kazamaty i wieże pancerne, jeśli bę-
dzie odpowiednia dotacja nowoczesnej broni przeciwpancer-
nej i zabezpieczenie przez własną artylerię plot od ude-
rzenia z powietrza, wtedy szanse obrońców wzrosną niewspół-
miernie. A jeśli do tego, wewnątrz takiego systemu obron-
nego znajdują się centra przemysłowe, tak odległe, że będą
poza zasięgiem nieprzyjacielskiej artylerii ciężkiej, ale
zdadne do uzupełniania sprzętu i dostarczania amunicji,
wówczas przekonamy się, że obrona bynajmniej nie jest od
chwili wprowadzenia masowego czołgów-zgóry skazana na
niepowodzenie.

Kto wie, czy nie to jest przyszłość umocnień. To byłby po-
wrot do koncepcji siedemnastowiecznych Vauban'a, koncepcji,
które jeszcze po klęsce 1870. roku były żywotne. Oczywiście,
że system stałej obrony nie wystarczy bez poparcia potęż-
nymi własnymi elementami szybkimi, bez nowoczesnej armii
zmechanizowanej, gotowej odrazu do natychmiastowego dzia-
łania na korzyść któregośkolwiek zagrożonego umocnienia. Bo
jeśli jaki wniosek można z obecnej wojny wyciągnąć to chy-
ba tylko ten, że czysta obrona jest zawsze i zgóry skazana
na niepowodzenie.

*maszyn do
pisania*



Kupno, sprzedaż i zamiana.
Klawiatury we wszystkich
językach.

Taśmy do maszyn i kalki
Reperacje wszelkiego rodzaju.

United Typewriter & Supply Co. Ltd
70, New Oxford St., London, W.C.

Phone: MUSeum 0131-2

FOYLES
★ BOOKSELLERS TO THE WORLD ★

Nowe książki i używane na wszystkie tematy
Na składzie prawie 3 miliony tomów

113-125, CHARING CROSS ROAD,
LONDON, W.C.2.

TEL. CERterb 5660 (16 linii)

DOROBEK POLSKIEGO

W rzędzie artykułów oryginalnych, pisanych specjalnie dla "Co Słyszać" zamieszczamy dzisiaj rozważania znanego dobrze wszystkim polskim radiosłuchaczom Krzysztofa Eydziatowicza, na temat dorobku przedwojennej polskiej radiofonii. Ciągłe powtarzają się wiadomości o wznowieniu działalności Polskiego Radia. Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak bardzo byłoby to dla sprawy polskiej korzystne. Jesteśmy mimo warunków emigracyjnych w tym szczęśliwym położeniu, że jest i sprzęt i ludzie wyspecjalizowani. Czekajmy więc polskiej fali w eterze.



- "Co słyszać z Polskiem Radio ?" Oto pytanie, z którym spotykam się bardzo często w związku z rozmowami na temat audycyj nadawanych po polsku z Londynu.

- "Nic nie słyszać" - bo Polskiego Radia nie ma w Anglii, a to co Polska moźolnie zbudowała w dziedzinie radiofonii, leży w gruzach. Warto sobie przypomnieć czem była Polska Radiofonia i jaki był jej dorobek. Warto zwłaszcza teraz, gdy stosunkowo często słuchając obcych programów, możemy je porównać z polskimi.

W 1939. roku Polska liczyła około 1,200,000 abonentów radiowych plus około 250.000 radiopajęczarzy, uchylających się od opłat a rekrutujących się z wszystkich warstw społecznych. Abonentów "lampowych" było około 75%, resztę stanowili t.zw. "detektorowicze" wiecznie tęskniący za głośnikiem. Najwięcej słuchaczy było w województwie śląskim i warszawskim - najmniej na Polesiu.

Ogólna suma wpłat abonamentowych wynosiła w ostatnim roku około 27 milionów złotych, z której to sumy Skarb zabierał 20%, pobierając ponadto wszelkie podatki, opłaty i cła według najwyższych stawek. Wzamian za owe 20% "Polskie Radio" nic nie otrzymywało. O tem warto pamiętać, tembardziej, że wiele osób mniemało, że "Polskie Radio" było subwencjonowane.

Wartość odbiorników znajdujących się u abonentów wynosiła, według skromnego szacunku z 1928 roku, około 100 milionów złotych. Produkcją sprzętu radiowego trudniła się około

90-ciu wytwórni. Wartość sprzętu wyprodukowanego w 1938 r. wyniosła około 34 milionów złotych - wartość samych lamp zużytych w tym okresie wyniosła około 6 milionów. Monopolistą na rynku lamp radiowych była firma Philips - ekspozytura interesów "holenderskich" - w rzeczywistości niemieckich i nie było sposobu do 1939 r. uporządkować to zjawisko, tak niepożądane.

Sprzedażą radiosprzętu zajmowało się około 1500 sklepów z których większość trudniła się naprawą sprzętu. Koszt napraw ponoszony przez słuchaczy wynosił rocznie około 10 milionów złotych a koszt prądu zużywanego przez odbiorniki lampowe, około 12 milionów złotych rocznie.

Ogólnie można przyjąć, że roczny obrót wywołany faktem istnienia radiofonii w Polsce wynosił od 90 do 100 milionów złotych. Jak widzimy Radiofonia była poważnym działem naszego życia gospodarczego.

Wielką rolę odgrywało "Polskie Radio" w życiu kulturalnym Polski a program, którego zasadą była wszechstronność, obejmował wszelkie dziedziny naszego życia i wnosił poważny wkład do ogólnego dorobku naszej kultury i cywilizacji. "Polskie Radio" było największym w Polsce mecenasem i propagatorem muzyki, zwłaszcza muzyki polskiej, za którą wszyscy teraz tęsknimy i której nigdy prawie nie słyszymy. Koncerty organizowane przez "Polskie Radio" były transmitowane co tydzień do wielu krajów i spotykały się zawsze z wielkim wzięciem, zwłaszcza koncerty polskiej muzyki ludowej, doskonale wykonywanej.

Praca "Polskiego Radia" była trudna, gdyż trzeba było gościć wiele sprzecznych tendencji, które wynikały z różnorodnych zamiłowań słuchaczy oraz z presji jaką Rząd wywierał na treść niektórych audycji. A audycyji wogóle było wiele; w 1937 roku nadano ich 140.654 - trwały one 39.638 godzin i 22 min. i były nadane przez 10 rozgłośni i stacje krótkofalowe. "Polskie Radio" miało 16 własnych fal.

Sytuacja "Polskiego Radia" na międzynarodowym terenie radiowym była bardzo mocna; doskonałe stosunki łączyły nas z wszystkimi obcymi Towarzystwami Radiofonicznymi, mieliśmy wyrobioną markę i duży głos w Międzynarodowej Unii Radiowej. Szeręg polskich projektów organizacyjnych, prawnych i dotyczących działalności mikrofonowej został przyjęty w wielu obcych radiofoniach.

W Kraju rosło zrozumienie dla radia nawet wśród warstw mało oświeconych a "Polskie Radio" cieszyło się sympatją słuchaczy, których liczba rosła stale i którzy stale nadsyła-

li do Warszawy swoje uwagi i życzenia. Pół miliona listów rocznie wynosiła poczta "Polskiego Radia", a każdy list był czytany, analizowany. Ta współpraca audytorium z twórcami programu dawała doskonałe rezultaty.

Dziś wszystko to należy do przeszłości. Zamilkły polskie stacje a te, które uruchomił okupant pracują przeciw nam w tej sprawie. Ostatnia zamilkła stacja Warszawa II - spełniła do końca swój obowiązek.

We Francji, na wiosnę 1940. rozpoczęto prace nad odbudową polskiego stanu posiadania w eterze; "Polskie Radio" mówiło w gościnie na falach francuskich i nawet angielskich, zapoczątkowano budowę własnej stacji, bo "Polskie Radio" ma własne fale, które może wykorzystywać. I znowu wszystko legło w gruzach... Nie wszystko; sprzęt przywieziony z Polski, choć ewakuowany został z Paryża 12. czerwca - dotarł via Hiszpanię i Portugalię do Anglii i tu może pracować.

Przytówka

ZNACZENIE WYRAZÓW :

WYRAZY POZIOME :

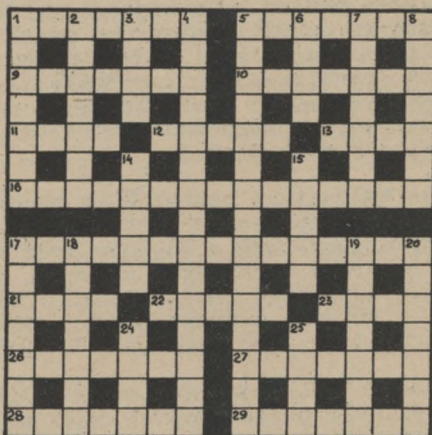
1. Gatunek wędliny; 5. Dzieło sztuki; 9. Miejscowość na jednej z wysp morza Śródziemnego; 10. Płaz; 11. Egzotyczny ptak; 12. Owoc; 13. Instrument muzyczny; 16. Wielka uczona polska; 17. Imię i nazwisko wielkiego astronoma; 21. Kolor; 22. Pyszna potrawa; 23. Sposób korespondencji /wspak/; 26. Radość /wspak/; 27. Rodzaj kary; 28. Budynek amerykański; 29. Naczynie krwionośne;

WYRAZY PIONOWE:

1. Rzemieślnik; 2. Kłamca; 3. Pory dnia; 4. Nazwisko i imię wielkiego polskiego poety; 5. Imię i nazwisko poetki polskiej; 6. Danie obiadowe; 7. Dolegliwa choroba; 8. Stan w USA; 14. Materiał budowlany; 15. Utwór poetycki; 17. Wielka liczba; 18. Posiłek; 19. Podróżny zbiór przyborów; 20. Uprząż; 24. Owoc; 25. Narzędzie.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ do dnia 10 GRUDNIA 1941.

TRAFNE ROZWIĄZANIA KRZYZOWKI z nr 42 nadesłało 11 osób. W losowaniu 1. nagroda przypadła p.H.Kowalskiej, 2.p.A.Malczewskiemu, 3.p.St.Czeppe. Nagrody wysyłały równocześnie.



humor...

HI'TLERJUGEND.



Oto mały Hans, który zdobył nagrodę im. Himmlera. "-?"-"Wczoraj zademonstrował całą swoją klasę." /O.LANCASTER/

nie sprzedawał alkoholu na butelki. Nie ma wprawdzie na to zakazu, ale rozumie Pan, że nie mogę." /AUTENTYCZNE/

MA RACJE.

Posłowi brytyjskiemu w jednym z państw południowo-amerykańskich zarzucano, że na przyjęciu u ministra spraw zagranicznych podał rękę przedstawicielowi Włoch, które przecież są w wojnie z W. Brytanią. -"Ależ"-odpowiedział Anglik-"praktycznie biorąc Włochy są właściwie nie w o j u j ą c e." /PODSŁUCHANE/

TRADYCJA.

W pierwszych dniach po upadku Francji wyprawiono jednego z nielicznych wówczas Polaków, znających język angielski po gin i whisky do pobliskiego miasta. Rodak nasz zawędrował do "pub'u", w którym zgromadzeni Anglicy oglądali go z podejrzliwą ciekawością. Kiedy okazało się, że to Polak, lody prysnęły i poszły kolejki "drink'ów". Wreszcie, gdy wszyscy obecni postawili już swoją kolejkę, nasz żołnierz próbuje kupić butelkę whisky. Barman odpowiada, że musi się zwrócić do właściciela. Po chwili za ladą pojawia się jeden z Anglików, którzy tak serdecznie raczyli Polaka i powiada: "I am sorry - ale bar ten jest w naszej rodzinie od założenia t.j. od 1628. roku, i nigdy jeszcze nikt z moich przodków



NORTH CHINA HERALD

NIEDZWIEDZ CONTRA "BLITZ".

FREE CAB MARK	PLAYHOUSE	DAILY from 2-15	P E R T H
			P E R T H
Od 1.XII.	poniedziałek - wtorek - środa K A R A /Edward Arnold & Lionel Barrymore/	do 6.XII.	P E R T H
			P E R T H
Cafe	czwartek - piątek - sobota "ONCE A CROOK" z Gord.Harkerem "PRAWDZIWI ROMANS" z C.Romero	OPEN DAILY FROM 2 15	P E R T H
			P E R T H

Quinn's Picture House. Bl.

poniedziałek, wtorek INSPECTOR HOENLEIGH GOES TO IT z Gord.Harkerem	środa MICHAEL SHAYNE, PRIVATE DETECTIVE /Lloyd Nolan/	czwartek, piątek, sobota "THE MARK OF ZORRO" Tyrone Power & Linda Darnell
--	--	--

TYGODNIOWY PROGRAM od 1. do 6. grudnia 1941.

poniedziałek, wtorek ANDY HARDYS PRIVATE SECRETARY /Mickey Rooney/	środa, czwartek "THE INVISIBLE WOMAN" z Virginia Bruce	piątek, sobota "MELODY RANCH" z Gene Autry
---	---	---

Regal Cinema. Blairgowrie.



Papier Listowy

ze znakiem pancernym

do nabycia w "CO SLYCHAC"

GENY WRAZ Z KOPERTAMI: DRUK ZWYKLY : 10 sztuk 1/3
100 " 10/-

DRUK TŁOCZONY: 10 " 2/3
100 " £:1 -